



A jednak okulistyka

rozmowa z prof. dr hab. med. Krystyną Pecold

Dlaczego Pani Profesor wybrała medycynę jako swoją drogę życiową?

O wyborze studiów medycznych zdecydowały pewne okoliczności – w rodzinie mojej byli lekarze i często podczas spotkań toczyły się rozmowy związane z medycyną. Drugim czynnikiem była moja osobista chęć działania społecznie – służenia drugiemu człowiekowi – co wydawało mi się możliwe do realizacji w zawodzie lekarza. Dlatego wybrałam właśnie ten kierunek, nie miałam wtedy żadnych wątpliwości, że to jest moja właściwa droga życiowa.

Co sprawiło, że wybrała Pani Profesor akurat okulistykę?

Do końca studiów nigdy nie myślałam o okulistyce. Zawsze chciałam być pediatrą. Moją drogę tak ukierunkowałam, że staże odrabiałam na oddziałach pediatrycznych. Wtedy stało się coś nieoczekiwanego. Na stażu podyplomowym pracowałam w szpitalu Krysiowicza¹ i jako młodzi lekarze mieliśmy pod opieką swoich pacjentów. Należało codziennie badać dziecko, sprawdzać badania dodatkowe i pisać obserwacje. Na oddziale miałam pod opieką dziecko, które było w wieku mojego własnego dziecka. Było ono przyjęte na obserwację do szpitala z powodu wysokiej temperatury. Po dwóch dniach przychodząc na salę chorych zauważyłam puste łóżeczko. Na moje pytanie dokąd przeniesiono dziecko, dowiedziałam się, że jest ono w kostnicy. Było to dla mnie takim szokiem, że zrezygnowałam natychmiast z tej specjalizacji. Po ukończeniu stażu ze względu na sytuację rodzinną zaczęłam myśleć o innej specjalizacji. Była to okulistyka. Niestety nie było możliwości realizacji tego pomysłu. Nie było etatów, ani stypendium w klinice. Poszłam więc tam, gdzie były

¹ Szpital Dziecięcy im. Bolesława Krysiowicza, poprzednio nazywany Szpitalem św. Józefa założony przez dra Ignacego Zielewicza, jeden z pierwszych szpitali dziecięcych w Polsce, obecnie jest częścią Wojewódzkiego Zespołu Opieki nad Matką i Dzieckiem, <<https://szoz.pl/szpital/historia-szpitala/>>, dostęp 10 września 2018 r.

możliwości. Była to rehabilitacja, która była ściśle związana z ortopedią. Żyli wtedy prof. Dega², prof. Milanowska³, doc. Tomaszewska⁴, którzy przyjęli mnie bardzo serdecznie zapewniając stypendium, a w przyszłości etat. Po tygodniowym pobycie stwierdziłam już, że to nie jest dziedzina, w której chciałabym pozostać. Zrezygnowałam więc z dalszej pracy i wróciłam zdecydowanie myślami do okulistyki. Dlaczego do okulistyki? W czasie studiów byłam zachwycona niezwykle ciekawymi wykładami prof. Kwaskowskiego⁵, który zafascynował mnie mówiąc o budowie oka i jego znaczeniu w życiu człowieka. Po spotkaniu i rozmowie z profesorem, który nie był entuzjastą kobiet jako asystentów w klinice, dostałam zgodę na specjalizację jako wolontariusz. Po roku otrzymałam stypendium, które poprawiło moją sytuację materialną.

W takim razie dlaczego anestezjologia?

Po dwóch latach mojej specjalizacji z okulistyki, rozpoczęło się dążenie we wszystkich klinikach do posiadania własnego anestezjologa. Również taka konieczność zaistniała w naszej klinice. Prof. Kwaskowski oddelegował mnie na szkolenie w tej dziedzinie, co wiązało się z pracą częściową z anestezjologami w Klinice Chirurgicznej naszego szpitala. W pozostałych dniach tygodnia pełniłam obowiązki anestezjologa w naszej klinice. Pomysł był trochę szalony, ale z prof. Kwaskowskim dyskusji nie było. I tak odbywając staże z anestezjologii dojrzałam do egzaminu specjalizacyjnego w tej dziedzinie. Krótco po tym powstał projekt tworzenia przez prof. Witolda Jurczyka⁶ Zakładu Anestezjologii, który miał „wchłonąć” wszystkich specjalistów z tej dziedziny stając się jednostką samodzielną. Stałam wobec decyzji – okulistyka czy anestezjologia. Ponieważ nadal fascynowała mnie okulistyka

² Prof. dr hab. Wiktor Dega, wybitny ortopeda poznański, twórca rehabilitacji ortopedycznej jako odrębnej specjalności lekarskiej, <<https://jurasza.umk.pl/prof-wiktor-dega/>>, dostęp 10 września 2018 r.

³ Prof. dr hab. med. Kazimiera Milanowska, wieloletni kierownik I Kliniki Rehabilitacji Instytutu Ortopedii i Rehabilitacji Akademii Medycznej im. Karola Marcinkowskiego w Poznaniu, <<https://webcache.googleusercontent.com/search?q=cache:I4DyoZizOoIJ:https://www.mp.pl/kurier/180319,-zmarla-prof-kazimiera-milanowska+&cd=8&hl=pl&ct=clnk&gl=pl&client=firefox-b>>, dostęp 10 września 2018 r.

⁴ Doc. Janina Tomaszewska (1911-1998), specjalista chorób dziecięcych, specjalista rehabilitacji medycznej, magister wychowania fizycznego, jedna z filarów i realizatorów stworzonego przez prof. Degę polskiego modelu rehabilitacji medycznej, <<http://www.wbc.poznan.pl/Content/185423/index.pdf>>, dostęp 10 września 2018 r.

⁵ Prof. Adam Kwaskowski (1893-1984), prof. okulistyki, w latach 1956-1964 kierownik Kliniki Okulistycznej AM w Poznaniu, zob.: Krystyna Pecold, *Katedra i Klinika Okulistyczna* [w:] H. Bogusz, S. Cofta (red.), *Szpital Kliniczny Przemienienia Pańskiego 1823-2003*, Poznań 2003, s. 155-160.

⁶ Prof. dr hab. Witold Jurczyk (1931-2012), anestezjolog, jeden z pierwszych specjalistów anestezjologii w Poznaniu, twórca i kierownik Zakładu a następnie Kliniki i Instytutu Anestezjologii i Intensywnej Terapii w Poznaniu (1962), twórca organizacyjnych form anestezjologii i intensywnej terapii w Polsce, por.: *Kto jest kim w Polskiej Medycynie*, Interpress, Warszawa 1987, s. 269.

nie dołączyłam do zespołu anestezjologów, kontynuując specjalizację z okulistyki. I tak stałam się lekarzem okulistą, który zawsze mógł wykorzystać swoją wiedzę anestezjologiczną, również za granicą.

Czy można zapytać o Mistrzów na drodze lekarskiego dojrzenia?

Moimi pierwszymi nauczycielami byli: prof. Kwaskowski, doc. Stanisław Mondelski⁷ i doc. Anna Bernardczykowa⁸. Okulistyki uczono od podstaw – poprzez zakraplanie oczu, badania chorych i po długim czasie zabiegów operacyjnych. Klinika w owym czasie zajmowała się wszystkimi dziedzinami okulistyki. Należy jednak podkreślić, że specjalnością prof. Kwaskowskiego była chirurgia plastyczna powiek i oczodołu. Operował z wielką precyzją i cierpliwością. Każda operacja poprzedzona była pięknym rysunkiem planu operacji. Następnym nauczycielem moim był prof. Witold J. Orłowski⁹, który został kierownikiem kliniki po przejściu na emeryturę prof. A. Kwaskowskiego. Profesor otworzył przed nami nowe możliwości szerokiego zainteresowania się siatkówką oka – dziedziną, która do tej pory nie miała priorytetu. Od tego momentu rozpoczęła się ciężka praca kliniczna, naukowa i organizacyjna. Dzięki temu klinika w Poznaniu stała się ośrodkiem wiodącym w dziedzinie siatkówki w Polsce. Dalszymi moimi Mistrzami w tej dziedzinie byli: prof. M. Bonnet i G. Bonnamour (Francja), prof. A. Wessing, prof. M. Tost, prof. I. Kreissing¹⁰, prof. G. Richard (Niemcy), prof. I. Lincoff¹¹

⁷ Doc Stanisław Mondelski (1914-1992), wybitny okulista poznański, profesor Kliniki Okulistycznej Akademii Medycznej w Poznaniu. Był autorem ponad 100 prac naukowych. Tematyka prac dotyczyła diagnostyki i leczenia schorzeń siatkówki, onkologii okulistycznej, rozwijania metod badań diagnostycznych, związku chorób oczu z ogólnym stanem organizmu, doskonalenia technik operacyjnych, leczenia jaskry. Poza działalnością naukową i dydaktyczną wiele uwagi Mondelski poświęcał ulepszaniu i konstruowaniu aparatury badawczej i leczniczej, <http://www.okulistyka.com.pl/_klinikaoeczna/index.php?strona=artykul&wydanie=46&cartykul=792>, dostęp 10 września 2018 r.

⁸ Doc. Anna Bernardczykowa (1929-2010), polska okulistka, doktor habilitowana medycyny, <https://pl.unionpedia.org/i/Anna_Bernardczykowa>, dostęp 10 września 2018 r.

⁹ Prof. dr Witold Jan Orłowski (1918-1988), polski okulista, profesor medycyny, W latach 1947-1950 pracował jako asystent w łódzkiej Klinice Okulistycznej. Następnie (1951-1964) pracował na oddziale okulistycznym Wojskowego Szpitala Okręgowego w Warszawie, gdzie w 1955 r. został ordynatorem. W 1965 r. przeniósł się do Poznania, gdzie do 1988 r. był kierownikiem Katedry i Kliniki Okulistycznej Akademii Medycznej (funkcję kierownika przejęła po nim prof. Krystyna Pecold), K. Pecold, *Profesor Witold Jan Orłowski 1918-1988*, „Klinika Oczna”, 1991, nr 93, s. 185-187.

¹⁰ Prof. I. Kreissing – w latach 1972-1979 kierownik Department of Posterior Segment of the Eye at the University Eye Clinic of the Rheinische Friedrich-Wilhelms University w Bonn, w latach 1979-2000 przewodnicząca Department of Ophthalmology III (Retina and Vitreous Surgery) na Uniwersytecie Eberharda Karla w Tubingen w Niemczech, jako pierwsza kobieta w Niemczech, która kierowała katedrą chirurgii okulistycznej, <<https://www.umm.uni-heidelberg.de/ag/kreissig/cv.html>>, dostęp 10 września 2018 r.

¹¹ Prof. I. Lincoff (1920-2017), profesor oftalmologii Newhouse Clinical Scholar, prowadził badania nad retinologią nowojorskiego szpitala prezbiteriańskiego Weill Cornell Medical Center, wybitny specjalista w dziedzinie badań nad siatkówką, wysoko oceniany badacz, nauczyciel i klinicysta, <<https://www.karger.com/Article/FullText/486655>>, dostęp 10 września 2018 r.

(USA), których poznałam i z którymi pracowałam w czasie moich dłuższych staży zagranicznych.

Jakie doświadczenia wiążą Panią Profesor z Poznaniem i mieszkańcami Poznania w kontekście pracy w Szpitalu Klinicznym *Przemienienia Pańskiego*?

Szpital był dla mnie zawsze „drugim domem” – wspinałym zapleczem, bo właściwie od początku do końca mojej pracy, zawsze panowała w nim bardzo miła atmosfera – wszyscy byli życzliwi. Kolejni dyrektorzy się zmieniali, choć byli różni, miło wspominam ich wszystkich. Z prof. W. J. Orłowskim zorganizowaliśmy zjazd okulistów – wychowanków poznańskiej Kliniki Okulistycznej – w Obrzycku pod Poznaniem. Pamiętam jak dzisiaj, że było nas wtedy około pięćdziesięciu osób, wszyscy obecni i dawni asystenci kliniki. Tam zrodził się pomysł szczególnego zainteresowania się kliniki siatkówką, czyli tylnym odcinkiem oka. Na tym zjeździe utworzono sekcję okulistów zajmujących się chorobami siatkówki. Od tej pory prof. Orłowski nas tak ukierunkował i bardzo popierał te wszystkie osoby, które się chciały zająć diagnostyką i leczeniem tych schorzeń w szerszym pojęciu. Wtedy sama też bardzo zaangażowałam się w tę pracę.

W klinice nadal zajmowaliśmy się innymi dziedzinami okulistyki, ale punktem ciężkości został tylny odcinek oka czyli siatkówka. Wtedy, żeby pogłębić swoje wiadomości stwierdziłam, że należy wyjechać do ośrodków zagranicznych, które zajmowały się wybitnie siatkówką. Ze względu na znajomość języka francuskiego wybrałam Francję, odbywając roczny staż w Marsylii, Lyonie i Paryżu. Otrzymanie stypendium rządu francuskiego i zgody uczelni nie były łatwe, trzykrotnie odrzucano moją prośbę, gdyż nie spełniałam określonych kryteriów... W końcu wyjechałam, by szkolić się dalej. Był to wspinały roczny pobyt (choć trudny, bo bez rodziny), wybitnie ukierunkowany na leczenie chorób siatkówki. Kiedy wróciłam, klinika otrzymała nowy laser argonowy od firmy Coherent, aby realizować zdobyte przeze mnie doświadczenie. Pracowaliśmy bardzo intensywnie, pod kierunkiem prof. Orłowskiego, wykonując pracę doświadczalną, nowe badania kliniczne, wprowadzając nowe metody operacji i publikując nasze osiągnięcia. I tak poznańska klinika stała się ośrodkiem leczenia siatkówki w kraju. Postanowiliśmy również szkolić lekarzy okulistów z Poznania i okolic organizując kilka kursów rocznie. Kursy te zainteresowały wszystkich lekarzy okulistów polskich, którzy zaczęli w nich uczestniczyć; nie tylko aby zdobywać wiedzę, ale wymieniać swoje doświadczenia. Wkrótce zaczęliśmy organizować kongresy z uczestnictwem wybitnych okulistów zagranicznych, które cieszyły się ogromnym zainteresowaniem. Było ich dwadzieścia osiem w Poznaniu, cztery – w Warszawie, Krakowie, Wrocławiu i Gdańsku.

Cieszyły się one niesłychaną popularnością, przybywało uczestników (około tysiąca) ponieważ uczestniczyli w nich wybitni retinolodzy z całego świata, którzy byli pionierami nowoczesnych metod leczenia chorób siatkówki. Uczestniczyli w nich m.in. prof. Mayer-Schwickerat – twórca fotokoagulacji siatkówki, prof. Wessing – współtwórca angiografii fluorescencyjnej, prof. Machemer – twórca chirurgii witreoretinalnej, a także inne największe nazwiska z wszystkich krajów świata, oraz okuliści polscy, którzy również wnieśli wkład w rozwój retinologii. Działalność nasza cieszyła się uznaniem dyrekcji szpitala, która bardzo nam pomagała. Jako rodowita poznanianka mam ogromną satysfakcję, że przez czterdzieści pięć lat mogłam służyć szpitalowi uczelni i mieszkańcom Poznania.

Jak Pani Profesor spogląda na szpital teraz, a jak w przeszłości?

Co do obecnego stanu szpitala, to trudno mi powiedzieć w szczegółach, ponieważ już tam nie pracuję od trzynastu lat. Na pewno szpital stał się piękniejszy – rozrósł się niesłychanie, przybyło nowych pracowni, oddziałów i nowych zadań. W Klinice Okulistycznej, w której brakowało powierzchni powstały nowe pracownie z aparaturą wysokospecjalistyczną i zwiększyła się znacznie liczba operacji i udzielanych porad. Zmienił się również system pracy i uległ znacznemu skróceniu czas hospitalizacji chorego. Zabiegi okulistyczne stały się prawie ambulatoryjne. W innych klinikach szpitala dzieją się rzeczy, o których nie można było marzyć np. operacje przeszczepów serca lub wysokospecjalistyczna diagnostyka chorób serca. Jest to chluba dla nas wszystkich tam pracujących i Poznania. To już nie szpital im. Pawłowa, gdzie wszyscy lekarze dyżurni spotykali się w małym gronie przy kolacji – to moloch tętniący życiem dzień i noc czekający na chorych, aby ratować życie lub wzrok. Wymaga to bardzo dużego wysiłku organizacyjnego i wytężonej ludzkiej pracy. Okazuje się jednak, że przy dobrej woli wszystkich pracowników i życzliwości ze strony dyrekcji szpitala można osiągnąć sukcesy.

Jakie wydarzenia warto byłoby i chciałaby Pani Profesor przytoczyć z życia szpitala?

Istnieje cały szereg różnych powtarzanych anegdot, ponieważ to często wiąże się z osobowością ludzi. Dla mnie każdy kierownik kliniki był inny, każdy był osobowością. Prof. Kwaskowski był bardzo srogi, wymagający, ale traktował nas troszkę jak dzieci. Nie pozwalał na samodzielność od początku, dopiero gdy ktoś nabrał już dużego doświadczenia. Zawsze powtarzał swoje ulubione powiedzenie: *Ja muszę wciąż mieć chusteczki, żeby wam nossek wycierać i bacik, żeby was popędzać*

do pracy – mimo że byliśmy bardzo zdyscyplinowani. I tu niezapomniana historia – na Boże Narodzenie, składało się oficjalne życzenia świąteczne i wręczało szefowi prezent. Któregoś roku podarowaliśmy naszemu panu profesorowi ogromny karton chusteczek do nosa i oryginalny bacik, taki dla koni. Było to może trochę złośliwe, nastąpiła wielka konsternacja, kiedy cały zespół wszedł do jego do gabinetu z prezentem. Profesor w pierwszej chwili był zaskoczony, ale przyjął to z uśmiechem.

Potem był pan doc. Mondelski, który był dużą indywidualnością, wspaniałym okulistą. Krótce pełnił obowiązki kierownika kliniki, bo to był okres przejściowy. Prof. Kwaskowki poszedł na emeryturę, a nowego kierownika jeszcze nie było. Doc. Mondelski był niesłychanie dokładny, tu musieliśmy uważać, szczególnie asystując mu do zabiegów. Wszyscy wiedzieli, że pan docent miał swoje ulubione narzędzia i było to wielkim przestępstwem i niedopatrzaniem ze strony asystenta, jeżeli podał mu nieodpowiednie narzędzie, czyli nie to, które lubił, nawet jeśli też służyło do tego, co aktualnie robiono. Z tego był bardzo znany.

Prof. Orłowski był zupełnie innym człowiekiem, indywidualnością, obok okulisty – wielkim humanistą. Poza pracą kliniczną musieliśmy dużo pisać artykułów do czasopism, rozdziałów do książek, interesować się historią okulistyki. Był bardzo wymagający. Wobec siebie i nas. Bardzo interesował się zespołami wad wrodzonych w okulistyce. Jako pierwszy w Polsce napisał książkę dotyczącą wad oczu, wad twarzy, w różnych zespołach. Miał bardzo liczne kontakty międzynarodowe i wymagał prezentacji prac na kongresach.

Do anegdot szpitalnych mogę zaliczyć naganę otrzymaną od ówczesnego dyrektora szpitala za śpiewanie kolęd z chorymi podczas dyżuru w dniu Wigilii Bożego Narodzenia.

Co było blaskiem, a co cieniem życia lekarskiego Pani Profesor?

Kiedy w roku 1988 prof. Orłowski przeszedł na emeryturę, ja przejęłam kierownictwo kliniki. Kontynuowałam kierunek badań naukowych i pracę kliniczną ukierunkowaną szczególnie na siatkówkę. Bardzo popierałam wyjazdy zagraniczne moich asystentów, szczególnie z prezentacjami prac naukowych naszej kliniki. Asystenci odbywali staże, zagraniczne w ośrodkach wiodących np. w Stanach Zjednoczonych, z których przywozili nowości z zakresu diagnostyki i leczenia siatkówki. Ponieważ wiedziałam, co znaczy pobyt za granicą, bardzo duży nacisk zawsze kładłam na te wyjazdy. Właściwie każdy z asystentów, jeśli nie jeździł na kongresy z jakąś pracą, wystąpieniem, to odbywał staże np. długie staże w Stanach Zjednoczonych, które były wiodące w tych czasach, jeśli chodzi o postęp w diagnostyce i leczeniu. Dzisiaj mogę się cieszyć, bo moi asystenci pracują teraz na eksponowanych stanowiskach. Jeden jest kierownikiem kliniki tu

w Poznaniu, drugi jest ordynatorem oddziału, już w tej chwili kliniki, przy Grunwaldzkiej, kolejny, który był dwa lata w Stanach, jest już ordynatorem oddziału w Szwecji, jedna z asystentek jest również w Szwecji. Są bardzo wysoko oceniani, ponieważ mam kontakty ze szwedzkimi okulistami i z nimi, ale oni może nie tyle o sobie mówią, co mam opinie od tych drugich. Inni pracują w Austrii, we Francji, w Niemczech. Ze wszystkich lekarzy, którzy specjalizowali się w klinice, a pracują za granicą i w Polsce jestem dumna. Radością dla mnie jest zawsze wiedza moich asystentów, ich praca oraz życzliwy stosunek do chorego. Pracując w klinice, obserwując jej rozwój, dzięki wyłożonej pracy całego personelu, radością był dla mnie każdy dzień. Mimo trudności finansowych w zakresie kupna sprzętu staraliśmy się wszyscy te trudności pokonywać zakładając Fundację na rzecz Rozwoju Okulistyki i pozyskując sponsorów. Mile wspominam również pracę dydaktyczną w klinice, w którą byliśmy wszyscy zaangażowani. Dzisiaj, po tylu latach, spotykając lekarzy różnych specjalności w szpitalach, słyszę słowa uznania za pracę całego zespołu dla studentów. Reasumując muszę stwierdzić, że cały mój rozwój, rozwój moich asystentów, rozwój okulistyki – był blaskiem mimo trudności. Problemem było oczywiście zdobywanie aparatury, która była niezbędna, narzędzi i materiałów do operacji. Mankamentem był również brak podręczników, czasopism zagranicznych oraz trudności z wyjazdami zagranicznymi. Uważam jednak, że w owym czasie wiedzę i umiejętności czerpaliśmy z doświadczeń naszych nauczycieli. Ogromnym blaskiem w całej naszej pracy było zawsze zadowolenia pacjenta z przywrócenia mu widzenia, wyleczenia jego schorzenia i opieki nad nim.

Czy jest coś, czego Pani Profesor z perspektywy czasu żałuje, czy coś by Pani zmieniła na swojej drodze?

W zasadzie nie żałuję niczego. Może zaangażowanie zawodowe, szczególnie wyjazdy, były trudne dla mojej rodziny. Nie było jednak możliwości innego rozwiązania tego problemu. Pewnym minusem z perspektywy czasu jest zbyt długa droga do osiągnięcia pełnych kwalifikacji zawodowych, szczególnie w dziedzinie chirurgii. Dzisiaj pochwalam to, że jeśli ktoś się zainteresuje wąską dziedziną specjalności, to może w krótszym czasie to osiągnąć.

Co chciałaby Pani Profesor przekazać studentom oraz młodym lekarzom na drodze do wykonywania zawodu?

Poza zdobyciem wiedzy i stałym jej pogłębianiem koniecznym jest odpowiedni stosunek do chorego – pełen życzliwości i konieczność poświęcenia mu czasu. Sukces w leczeniu uzyskujemy większy lub mniejszy, szybciej lub wolniej, ale

zaufanie chorego do leczonego jest rzeczą istotną. Uzyskujemy je poprzez rozmowę z chorym o jego schorzeniu, udzielanie wskazówek, staranie się, by zrozumieć jego problemy. Ta więź chorego z lekarzem jest często połową sukcesu finalnego. Dobry lekarz to taki, który zdobędzie pełne zaufanie pacjenta. Nie wolno o tym zapomnieć, mimo że dzisiejsze tempo życia często temu przeszkadza. Na zakończenie pragnę podkreślić, że za wszystko, co osiągnęłam, dziękuję moim nauczycielom, zachowując dla nich szacunek i wdzięczność.

Rozmawiała Emilia Kloskowska

Prof. dr hab. Krystyna Pecold (ur. 1935), okulista; dyplom AM w Poznaniu uzyskała w 1960 r. Stopień doktora uzyskała w 1967 r., doktora habilitowanego w 1988 r. Posiada specjalizacje: okulistyczną (1968) i anestezjologiczną (1971); tytuł profesora nadzwyczajnego (1989), profesora zwyczajnego (1990). Odbywała staże zagraniczne we Francji (m.in. Paryż, Lyon) i Niemczech (m.in. Halle, Teubingen). Od 1974 r. była koordynatorem współpracy między Akademią Medyczną w Poznaniu a Akademią Medyczną w Halle i Mainz. Od 1988 do 2005 r. obejmowała stanowisko kierownika Katedry i Kliniki Okulistyki AM w Poznaniu. Członek krajowych i międzynarodowych stowarzyszeń, m.in.: przewodnicząca Polskiego Towarzystwa Okulistycznego (1993-1998), przewodnicząca Towarzystwa Retinologicznego (od 1996), członek Euretyny. Pełniła funkcję konsultanta krajowego i wojewódzkiego ds. okulistyki. Organizator i wykładowca kursów retinologicznych w Polsce i zagranicą. W 2002 r. – jako drugi w historii (po prof. Witoldzie Orłowskim) polski okulista – otrzymała honorowe członkostwo Deutsche Ophthalmologische Gesellschaft (Niemieckiego Towarzystwa Okulistycznego). Była również członkiem rady Fundacji Pomocy Humanitarnej „Redemptoris Missio”.

Oprac. na podstawie:

- *Szpital Przemienienia Pańskiego 1823–2003. 180 lat działalności*, Poznań 2003, s. 155.
- <<http://poliklinikakobylniki.pl/lekarze/krystyna-pecold/>>, dostęp 4 września 2018 r.